Nr 277 Kraków, Sobota dnia 4 Grudnia 1897. Rok V

Przedpłata w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za jednoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 5 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wygasa:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . **1 złr. 35** Na prowincji . **1 złr. 70**

Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma ***bezpłatnie*** *początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony Urok.

Doraźne sądy w Pradze.

Różne są sposoby na uśmierzenie wybuchłych nagle zbiorowych roznamiętnień tłumu, które przybierają cechy zamieszek, zaburzeń, rewolucji. Są sposoby oparte na pewnego rodzaju polityce administracyjnej, polegającej na... zręcznych sztuczkach, czy wyzyskaniu chwilowego usposobienia tego tłumu — są inne: sposoby oddziaływania siłą, groźą trybunałów wojennych i doraźną karą śmierci. Spokojna zwykle i potulna Austrja stała się w ostatnim tygodniu nagle państwem, w którem już od niedzieli drugi raz przychodzi organom wykonawczym stosować nadzwyczajne środki celem uśmierzenia podnieconych namiętnością polityczną tłumów ulicznych. Pierwszy raz stało się to pamiętnej niedzieli 28 października 1897 roku w Wiedniu, drugi wypadek zaszedł wczoraj 2 grudnia w Pradze czeskiej i przyległościach. Decydujące czynniki uznały za właściwe w obu tych wypadkach różnych użyć środków.

Polityka „administracyjno-policyjna zastosowana była w Wiedniu, gdzie wybuchł uliczny bunt przeciw woli większości parlamentu i kierunkowi opartego na niej rządu, — uliczny bunt przeciw działaniu skierowanemu ku przywróceniu wolności słowa w parlamencie. Rzucono tam jak wiadomo na łup ulicy osobę hr. Badeniego, ogłaszając na rynkach, w kawiarniach i teatrach — przez burmistrza miasta, komisarzy i prostych żołnierzy policyjnych „usunięcie“ go z urzędu. Godność człowieka, na którym do tej chwili spoczywały wszystkie nadzieje zdrowych i miłujących porządek i sprawiedliwość czynników w państwie, oddano hałastrze niemiecko-żydowsko-socjalistycznej do poszarpania i wywarcia na niej całej buntowniczej energji. Kiedy równocześnie wypuszczono z więzienia i oddano między wyjący tłum 70 aresztantów z Wolfem na czele, pochwyconych na gorącym uczynku gwałtu publicznego, cel był osiągnięty: zwycięzkie pospólstwo uspokoiło się, owszem nawet szło do domu zapalić w oknach łojówki...

W Pradze wybuchły we środę zamieszki między czeską a niemiecką ludnością, na gruncie sprawy narodowościowej. Kwestja, o którą się uliczne walki toczą, jest ta: czy badeniowskie równouprawnienie narodowe zwycięży, czy też wraz z Gautschem przyjdzie na tem polu reakcja i zwycięstwo niemieckiej mniejszości nad prawami czeskiego ludu. Zamieszki, wybuchłe nagle a wywołane prowokacją strony niemieckiej, ogarnęły miasto z wielką siłą niebezpiecznego żywiołu, okazując tem, jak silne było jątrzenie tej pierwszorzędnej kwestji wśród ludności. Że okazała pilna potrzeba nagłych uśmierzających środków, nikt nie może podnosić najmniejszej wątpliwości. Jak w Wiedniu Niemcy zagrażali bezpieczeństwu fizycznemu ludzi nawet w parlamencie, tak w Pradze zamieszki zwracały się gęsto także przeciw ludzkiemu życiu. Musiała więc władza wystąpić, i wystąpić z silnym i doraźnie działającym lekarstwem. Jednak polityka administracyjnych i... dowcipnych sztuczek nie wydała się tu rządowi odpowiednią, nie było osoby, którąby poświęcono ładowi publicznemu i uspokojeniu obudzonych wśród ludności wirów. Depesze wieczorne przyniosły wczoraj z Pragi wiadomość, że po porozumieniu się z ministrem sprawiedliwości na podstawie jednomyślnej uchwały Rady ministrów p. prezydent gabinetu zarządził ogłoszenie w mieście Pradze z przyległościami postępowanie karne doraźne *(Standrecht)*, z zastosowaniem rozdziału 25 (§§. 429 do 446) procedury karnej.

„Gdy się zważy, że manifestacje czeskie są wynikiem tylko prowokacji Niemców“, zapowiedzenie postępowania doraźnego przez rząd bar. Gautscha przedstawia się jako pierwszy krok popierający sprawę niemiecką kosztem Czechów“ — pisaliśmy już wczoraj w przypisku do telegramu.

O zastosowaniu paragrafów *Standrechtu* zawiera nasza ustawa karna następujące postanowienia: Prawo doraźnego postępowania może być w zasadzie stosowane tylko w wypadkach rokoszu (*Aufruhr*), skoro inne sposoby prawne nie wystarczają do jego uśmierzenia. Oświadczenie, czy zachodzi potrzeba zastosowania *Standrechtu*, należy do naczelnika kraju, w porozumieniu z prezydentem sądu II-giej instancji i z prokuratorem. W razie gdyby zachodziło pilne niebezpieczeństwo, może wydać to orzeczenie także starosta, po porozumieniu się z sądem I instancji i prokuratorem państwa.

Ogłoszenie *Standrechtu* winno nastąpić przez bicie w bębny, lub głosy trąbek, a nadto przez odnośne zawiadomienie władz gminnych, przez przybicie dekretu na placach publicznych i przez ogłoszenie w dziennikach. Z ogłoszeniem *Standrechtu* winien być w razie rozruchu połączony rozkaz, by się każdy wstrzymał od wszelkich zbiegowisk, dawania jakiegokolwiek impulsu do nich, lub udziału w nich; by każdy posłuszny był wydawanym celem uśmierzenia tych wykroczeń rozporządzeniom władz — gdyż w przeciwnym razie każdy, kto się po ogłoszeniu tego wezwania stanie winnym któregokolwiek z tych wykroczeń, będzie s ą d z o n y d o r a ź n i e i k a r a n y ś m i e r c i ą. W razach niezwykłych może nastąpić *Standrecht* z powodu szerzącego się morderstwa, rabunku, podpalenia i gwałtu gublicznego. Stosownie do okoliczności może *Standrecht* być ogłoszony tylko odnośnie do tych, którzy się jednej z powyższych zbrodni w szczególny, osobno oznaczony sposób dopuszczają. W każdym z tych wypadków stosowana bywa w zasadzie kara śmierci.

Sądem właściwym jest trybunał I instancji. Jako *Standgericht* funguje trybunał złożony z 4 sędziów i protokolanta. Jeden z sędziów przewodniczy. Wedle § 436 p. k. zaraz po ogłoszeniu postępowania doraźnego winna władza administracyjna pilnie postarać się dla sądu o asystencję wojskową, o potrzebne rekwizyty (szubienicę), o duszpasterza, lekarza i wreszcie o kata z pomocnikami, by w wykonaniu wyroku nie było żadnej zwłoki. Postępowanie przed sądem doraźnym odbywa się w następujący sposób: Wdrożenie postępowania przeciw osobom obwinionym należy do przedstawicieli prokuratorji. Przed sądem stawione mogą być tylko takie osoby, które albo chwycono na gorącym uczynku, albo co do których winę można udowodnić. Tylko ciężko chorzy i kobiety w stanie błogosławionym nie podlegają sądowi doraźnemu. Cały ciąg procesu ma się odbyć przed trybunałem i to o ile można bez przerwy. Obwinionego należy dostawić przed sąd natychmiast po schwytaniu a najdłuższe postępowanie nie może przekroczyć 3 dni. Postępowanie jest ustne i publiczne, a idzie w niem tylko o przeprowadzenie dowodu. Po ukończeniu dowodu stawia wnioski prokurator, ostatnie słowo w każdym razie ma mieć obwiniony lub jego obrońca. Następnie na tajnem posiedzeniu wydaje trybunał wyrok, który zaraz jest ogłoszony. Gdy obwinionego jednogłośnie uznają za winnego, musi być orzeczona kara śmierci. Tylko w razie, jeżeli skutkiem wykonania kary śmierci na jednym lub kilku z najwięcej winnych dany już został dostateczny odstraszający przykład, może trybunał orzec karę ciężkiego więzienia od 5 do 20 lat. Ta sama „ulga“ odnosi się do młodzieńców niżej lat 20. Przeciw wyrokowi *Standgerichtu* nie ma środka prawnego; a prośba o ułaskawienie nie ma skutku odraczającego. Kara śmierci ma być w zasadzie wykonana w d w i e g o d z i n y po ogłoszeniu wyroku, a tylko na wyraźną prośbę skazanego może mu być dodana trzecia godzina na przygotowanie się na śmierć.

Takie są zasady wyjątkowego postępowania, tak dawno nie ruszane, że już prawie zapomniane w kodeksie, a zastosowane teraz przeciw wzburzonej i przez Niemców sprowokowanej ludności czeskiej. Jestto jak widzimy bardzo daleko idące pełnomocnictwo, dane władzom. Od wszelkich bliższych uwag nad tą drugą, tak różną od pierwszej, formą Gautschowskiego poskramiania wzburzonej ulicy wstrzymujemy się, gdyż wczorajszy nasz w tej sprawie głos skonfiskowała już c. k. prokuratorja państwa. Zauważyć nam jednak wypada, że rozruchy pragskie są poważnem ostrzeżeniem dla rządu na wypadek jakichkolwiek jego zamysłów przeciw rozporządzeniom językowym, których najlżejsze dotknięcie równałoby się dziś już świadomemu wywołaniu dalszych groźnych dla państwa wypadków.

Z krwawej chwili.

Wiedeń 2 grudnia.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

(*δ*) Od wczoraj konferuje Gautsch, najprzód z prawicą, potem z lewicą. Ostatnia podobno chciałaby go utrzymać, ale co do prawicy stanowczo nie ma szczęścia. Wczoraj jawił się na zebraniu komitetu wykonawczego prawicy w całej swej sztywnej okazałości zewnętrznej i zażądał nie mniej nie więcej, jak żeby prawica enuncjowała, uznając potrzeby państwowe, że będzie rząd popierała i przedłożył zaraz gotowy komunikat do podpisu. Przedstawicielstwo prawicy jednak dało mu odkosza, który jak n epyszny musiał schować do kieszeni, w czem — przyznać i podnieść należy z uznaniem — największa była zasługa p. Jaworskiego, który panu Gautschowi oświadczył bez ogródki, że prawica nie znając ani programu ani kierunku rządu nie może go popierać.

Dotychczas nie ma gabinet Gautscha żadnego innego sukcesu do zaznaczenia jak tylko zawieszenie *standrechtu* nad Pragą i okolicą, bo zwołanie parlamentu staje się coraz wątpliwsze. Co powiedzą przywódcy socjalnej demokracji na „*Standrecht?*“ Wszak niedawno święcili odniesienie świetnego zwycięstwa. Gdyby tak ciągle zwyciężali, to sporo b i e d n e g o l u d u w y s t r z e l a n o b y d o r a ź n i e.

Z całego przebiegu rzeczy widać dalej, iż masy ludu w Pradze nie po ich stronie, skoro demonstrują na korzyść tego, co oni uznali za bezprawne, przeciwko temu, co oni święcili jako zwycięstwo. Ale to „motłoch czeski“ w ich oczach „rewolucyjnych“, bo nie tylko nie strzegł żydów, lecz owszem targnął się na nich, a żyd, żyd i jeszcze raz żyd, to u socjalistów *ultima ratio* jak napoleońskie hasło: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy — żyd i pieniądze rymują się tym razem — do prowadzenia wojny z „purszoazją“ (burżuazją).

Ale zostawmy niemieckich parobków żydowskich ich chwilowemu obłędowi radości z którego da Bóg nie długo się wytrzeźwią, a przejdźmy do jednej ciekawej rzeczy dotyczącej Wolfa, z którym ramię przy ramieniu walczyli dla sprawy wszechniemieckiej i wszechżydowskiej, do rzeczy ciekawej i zarazem zabawnej. Oto organ Wolfa *Ostdeutsche Rundschau* ogłasza szereg telegramów i pism uznania i sympatji jakie Wolf *aus Altdeutschland* otrzymał, między którymi znajduje się także w polskim języku ogłoszony telegram z Zakopanego kondolujący Wolfowi „d o a f e r y c z w a r t k o w e j“. W zeszły czwartek poturbowano właśnie Wolfa. Powinien był się połapać i przynajmniej drwin z Zakopanego noszących ośm podpisów nie drukować *Aufgesessen werthester Herr Wolf!*

Włościanie o sytuacji politycznej.

Maków d. 29 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Lud nasz w całej okolicy śledzi z ogromnem naprężeniem wypadki w wiedeńskiej Radzie państwa. Gazety i pisma ludowe są rozchwytywane. Na pocztę niedzielną czekają wszyscy z niecierpliwością. Wszyscy obecnie polityką. Nic więc dziwnego, że gdy na wczoraj poseł ks. Szponder i p. dr Danielak zapowiedzieli swój przyjazd do Makowa, cała prawie okolica zbiegła się do naszego miasteczka, aby z ust swoich posłów usłyszeć, co się dzieje w stolicy państwa, co tam robi zbuntowany żywioł germański i jak się powodzi socjalistom i Daszyńskiemu, który poszedł w usługi żydów, Schönerów, Wolfów i im podobnych. Posłów powitały tłumy zebrane na dworcu pieśniami, salwami z moździeży, muzyką, okrzykami: niech żyją!

Zgromadzenie odbyło się w sali Kasy zaliczkowej. Przewodniczył marszałek powiatu Stolarski. Wyborcy przyjęli je z uznaniem i udzielili wotum ufności. Następnie p. Zabuda przedstawił wnioski i interpelacje przez klub poselski postawione. Po nim p. dr Danielak mówił o sytuacji politycznej, o toczącej się walce Słowian z Niemcami i o stanowisku zajętem przez posłów włościańskich. — Wszyscy zgromadzeni bez wyjątku oświadczyli się za polityką słowiańską, wzywając posłów swoich, aby zwalczali z całą energją niesłuszne żądania Niemców, aby trzymali się idei jedności słowiańskiej, aby we wszystkich sprawach słowiańskich szli razem ze Słowianami i jednę z nimi tworzyli armję.

Po zgromadzeniu, które się wieczorem skończyło, cały Maków zapłonął światłami. Iluminacją czciło miasto nasze posłów swoich, a o godzinie 7 odbyło się przyjęcie posłów, przez gminę Makowa urządzone. Wychylono wiele toastów, posłów noszono na rękach, podnoszono zasługi wielu tutejszych obywateli, między innymi Ullricha, dyrektora Kasy zaliczkowej, dalej marszałka powiatowego p. Stopkę i wielu innych.

Odjeżdżających posłów odprowadziły tłumy ludu na dworzec, żegnając pieśnią, okrzykami i wystrzałami z moździeży. Lud wiejski i mieszczanie uznają jedność słowiańską.

Protest młodzieży.

Odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Prosimy o zamieszczenie następującego artykułu:

W *Kurjerze lwowskim* z dnia 29 listopada 1897 r. zamieszczono pod tytułem: „Manifestacja młodzieży lwowskiej“ artykuł, który nas młodzież polską w Leoben wysoce w uczuciach narodowych dotknął. Według tego artykułu miała lwowska młodzież wyższych szkół uchwalić rezolucje, których cele i treść my tutaj właśnie w środku walk narodowych żyjący, stanowczo potępić musimy.

Pierwsza rezolucja wyraża oburzenie prezydjum i prawicy parlamentu za naruszenie konstytucji i wprowadzenie do parlamentu siły zbrojnej.

Druga wyraża uznanie posłom, którzy stanęli w obronie konstytucji przeciw większości parlamentu. Trzecia wyraża oburzenie z powodu najścia policji na Uniwersytet wiedeński.

My akademicka młodzież polska w Leoben solidaryzujemy się zupełnie z resztą młodzieży co do zapatrywań na ważność i nietykalność konstytucji. Jednak przebywając poza krajem, mieliśmy dosyć sposobności przekonać się, że w tym wypadku nie szło opozycji o konstytucję, lecz o hegemonję Niemców nad Słowianami. Popieramy to tem, że przypatrując się demonstracjom w Leoben i Gracu, nie słyszeliśmy żadnych krzyków w obronie konstytucji, ale za to ciągle wpadały nam w uszy wyrazy: „*Nieder mit den Polaken, hoch leben die Deutschen!*“ Według nas walka parlamentarna była walką między Niemcami i słowiańszczyzną; dlatego z oburzeniem musimy się zwrócić przeciw temu, aby młodzież polska wyrażała uznanie rzekomym obrońcom konstytucji. Co do trzeciej rezolucji stoimy również na tem stanowisku, że Uniwersytet jest terytorjum nietykalnem, do którego policja wstępu mieć nie powinna. Dziwnem się nam jednak wydaje występowanie w obronie praw dla tych, którzy sami praw innych uszanować nie umieli. Przykładem tego niektóre z Uniwersytetów niemieckich, gdzie w ostatnich czasach słowiańscy studenci byli przedmiotem zniewag i częstych napaści.

Protestujemy zatem stanowczo przeciw rezolucjom lwowskiej młodzieży akademickiej i oświadczamy, że według naszego zdania może się znaleść uznanie tylko dla posłów słowiańskich, a nie dla Schönerów i Wolfów.

W imieniu polskiej młodzieży akademickiej w Leoben: *Dr Czapliński, Negrusz.* Leoben dnia 1 grudnia 1897 r.

Z KRAJU.

Mielec 2 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rocznica listopadowa. — Wspomnienie.

Nasze miasto, chociaż zalane i tak utrzymują rządzone przez naród semicki, nie straciło żywotności Polakom właściwej; dowodzą tego następujące objawy:

Otóż dnia 28 z. m. byliśmy świadkami nader pięknej uroczystości, w dniu tym bowiem odbył się staraniem nowo zawiązanego Towarzystwa „Ojczyzna“ wieczorek patrjotyczny ku uczczeniu rocznicy listopadowej 1830 roku.

Wieczorek ten zagaił piękną przemową marszałek tutejszego powiatu, człowiek znany ze swych cnót obywatelskich, zacności charakteru i dobroci serca.

Następnie był nader wyczerpujący odczyt o powstaniu 1830/31 roku, wygłoszony przez ks. katechetę szkół tutejszych. Potem wcale udatna deklamacja „Pogrzeb Kościuszki“ Ujejskiego, a na zakończenie odegrano dwa akty z „Bitwy pod Racławicami“. Sala była wypełniona po brzegi tak inteligencją, jakoteż mieszczaństwem. Niejednemu łza w oku zabłysła na wspomnienie tych walk i cierpień poniesionych dla odzyskania niepodległości naszej drogiej Ojczyzny i wszyscy wracaliśmy do domu z patrjotycznym nastrojem ducha i z wdzięcznością w sercu dla tych, którzy nam taką biesiadę przygotowali.

W dniu onegdajszym zapłakaliśmy nad grobem ś. p. Stanisława Bierczyńskiego, jednego z bojowników na polu oświaty. Padł jako szermierz w boju, gdyż 24 zeszłego miesiąca był jeszcze w szkole, a 28 już oczy zamknął na wieki. Człowiek młody, wzorowy nauczyciel, najlepszy kolega, pozostawił po sobie ogólny, niekłamany żal. Dowodem tego był pogrzeb, na którym nietylko przełożeni w osobach starosty i inspektora, koledzy miejscowi i z całego powiatu, dziatwa szkół obu, ale także inteligencja tutejsza, mieszczaństwo i lud okoliczny byli obecni.

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. katecheta szkół tutejszych, on też miał przepiękną z serca płynącą, więc do serc trafiającą przemowę, on też wraz z ks. wikarym tutejszym i rzochowskim kondukt pogrzebowy na miejsce spoczynku poprowadził.

Wszyscy okazali pozostałej bez żadnej pensji wraz z trojgiem maleńkich dzieci, wdowie — gdyż ś. p. Stanisław Bierczyński był 15 lat nauczycielem prowizorycznym — serdeczne współczucie, a rodzina p. inspektora przygarnęła ją otwartemi rękoma do swego domu.

To też cisną się pod pióro słowa:

Chociaż to życie idzie po grudzie,
Jak mi Bóg miły, nieźli są ludzie.

Z ziem polskich.

Warszawa d. 2 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Echa i wrażenia dymisji Kazimierza hr. Badeniego.

W innych okolicznościach politycznych, niezawodnie upadek min. hr. Badeniego w Austrji, przeszedłby

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (65)

Pewnego dnia, kiedy go wysłałem z listem, powrócił w bardzo ponurem usposobieniu. Karolina ciężko zachorowała. Wierny sługa nie powiedział mi o niczem, wymówiwszy się, skorom go zapytał o przyczynę smutku, błahą jakąś odpowiedzią. Później dopiero, skoro się z nią wreszcie spotkałem, dowiedziałem się o wszystkiem... Straszna katastrofa nie miała istnieć tylko w wspomnieniu. Żywe jej dowody miały się stać mojem przekleństwem.

. . . .

Smutne to były tygodnie, które poprzedziły urodziny Jana. Otrzymałem drugi raz ranę, mniej niebezpieczną, lecz dokuczliwszą i trudniejszą do wyleczenia. Zamknąłem się wtedy w ustronnem pustkowiu z tą biedną kobietą. Któż zresztą troszczył się o nas? Ojciec mój, którego zamki i posiadłości zajął nieprzyjaciel, zbyt był już stary, by osobiście brać udział w walce. Wyjechał on też do jednej ze swych posiadłości w Szwajcarji. Karolinę rodzina odrzuciła, nie chcąc jej znać wcale. Ona też nie udawała się do jej pomocy. Duma i godność osobista nie pozwalały jej zrobić pierwszego kroku. Dopiero, kiedy owładnęło nią przeczucie śmierci, kiedy nabrała pewności, że nie przeżyje urodzin dziecka, zobowiązała mię do obietnicy u wiadomienia swego brata o wszystkiem. Chciała się z nim pogodzić i pożegnać go zarazem.

Wkrótce wydała na świat syna. Dziś jeszcze stoi mi w pamięci wyraz jej oczu rozpłomienionych, skoro jej wiadomość tę oznajmiono.

— Syn! — zawołała z akcentem ponurego wzruszenia. — Ty go nie opuścisz, wszak prawda? — zapytała. — Ojciec jego zginął z twej ręki, matka zaś umiera z miłości dla ciebie.

Zobowiązałem się wówczas zająć się jego wychowaniem.

— Przysięgnij mi — mówiła dalej z podnieconą, gorączkową egzaltacją, że zrobisz go francuskim żołnierzem.

Musiałem poprzysięgnąć jej to, zaklinając się na pamięć matki.

— I zachowasz przed nim i przed wszystkimi w tajemnicy straszne okoliczności, wśród których się urodził — dodała jeszcze słabym, zamierającym już głosem.

Na te ostatnie jej słowa nie zdążyłem już dać odpowiedzi, gdyż Karolina straciła już przytomność. Umarła w kilka godzin potem. Brat jej, który przybył za późno i z którym nie widziałem się wcale, wyniósł przekonanie, że ja jestem ojcem dziecka. Wszystkie oznaki i pozory przemawiały zresztą za takiem przypuszczeniem. Wszak ja, jej kochanek, przy jej śmiertelnem łożu dotrwałem do ostatniej chwili, ja zająłem się losem nowonarodzonego chłopca. Dowiedziałem się w kilka lat później o śmierci tego człowieka. Nie wiedziałem nawet, że pozostawił po sobie córkę. Ona to teraz właśnie spotkała się z Janem i udzieliła mu wyjaśnień. Na mocy jej słów powziął on przypuszczenie, że jestem jego ojcem, przypuszczenie, któremu, gdyby nie świadectwo Cadiera, nie mógłbym przeciwstawić żadnego pozytywnego dowodu.

— Co za szczególny zbieg okoliczności — wyszeptała margrabina.

— Tak w rzeczy samej, co za położenie. Jedno jest tylko wyjście, zabezpieczające spokój nam wszystkim, a nawet jeśli umarli widzieć mogą, zapewniające spokój naszej biednej zmarłej.

Wyjście to, o którem margrabia de Ribeyran wspominał, margrabina odgadła, jakby wiedziona przeczuciem. Wstrząsnęła się gwałtownie, słuchając dalej słów męża.

— Czyż mogę — ciągnął dalej margrabia — powiedzieć temu chłopcu tak prawemu i honorowemu, temu nienagannemu oficerowi, że w żyłach jego płynie krew naszych najzajadlejszych wrogów, że obelga, którą mu w twarz rzucono, opiera się na prawdzie. Czyż w ten sposób mogę odpłacić poświęcenie matki, że wyznam straszną tajemnicę jej synowi, że mu opowiem szczegóły haniebnej a niezawinionej katastrofy. Jest to przecież niemożliwem, niemożliwem do tego stopnia, że wiesz co już teraz uczyniłem? Otóż powiedziałem, omijając wprawdzie pozytywne określenie, z pewną restrykcją mentalną wobec wszystkich oficerów mego pułku, że Jan jest takim samym dobrym Francuzem, jak oni wszyscy. Rozumiałem przez to, że jest w rzeczywistości oficerem, mogącym przynieść chlubę pułkowi, w którym się znajduje, że jest dobrym Francuzem przez zalety serca i umysłu, które odziedziczył po matce, a które zdają się przeważać stanowczo w jego charakterze. Teraz więc czyż mógłbym w tak straszny sposób pobawić go illuzji! A Odetta! pomyśl tylko o Odecie. Czy rozumiesz teraz dla czego wolałbym widzieć ją raczej na marach lub zamkniętą w domu klasztornym, niż ją oddać synowi tego... Ah! Czy rozumiesz teraz? Czy odczuwasz jak dalece twój i jej opór sprawiał mi cierpienie? A przecież mam sposobność oddzielić ich od siebie przeszkodą, której nawet w najbardziej szalonem i zuchwałem przedsięwzięciu nie ważyliby się usunąć!

Margrabina umilkła. Co za alternatywa! Co za odpowiedzialność! Przeczuwała jaki wniosek mąż chce jej przedłożyć i widziała, że nie będzie w stanie powziąć rozstrzygającej decyzji! Myślała o Janie. Zupełnie innym był on teraz w jej oczach. Czyżby go już mniej kochać miała?

Pani de Ribeyran nie była w stanie dać sobie odpowiedzi ani na jedno pytanie, które sobie stawiała. Szczegóły jedne po drugich tkwiły, przewijały się przez jej umysł z coraz to nową siłą. Myślała teraz o podobieństwie Jana do swego męża, którego zawsze szukała na próżno. Ależ naturalnie! nie mogli przecież być do siebie podobni. Niemiec syn Niemca! A jednak Jan nie miał w swem usposobieniu ani jednej germańskiej cechy. Kształty jego mogły wskazywać wprawdzie na pochodzenie niemieckie, ale twarz miał o tak wybitnym, francuskim charakterze. W myśli margrabina odtworzyła sobie postać jego ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

może dość płytko po fluktach naszej opinji publicznej — ale dziś, gdy naród polski zagrożony jest poprostu przez zorganizowane rozbójnictwo Prusaków, którzy łapami swojemi pobłogosławili austrjackim Niemcom i wobec niezdecydowanej polityki Rosji. a właściwie rządu rosyjskiego względem nas — wobec takiej sytuacji, powtarzam, wiadomość o ustąpieniu hr. Badeniego, wywarła tu piorunujące wrażenie. Nie odbiło się ono naturalnie w dziennikach tutejszych, bo choć niby cenzura zwolniona, zawsze jednak o sprawach, które nas bliżej obchodzą, zaledwie można mówić półgębkiem i trzeba dobrze obwijać argumenty bawełną — ale inteligencja warszawska „ugodowa“ i nieprzejednana, większa i mniejsza, prawdziwa i podfarbowywana, tak była i jest zaanimowaną, że formalnie kotłuje się wśród wszystkich. Z początku zapanowało pewnego rodzaju przygnębienie, głównie z tego powodu, że upadkowi hr. Badeniego przypisywano doszczętną utratę wpływu, jaki mężowie stanu Polacy wywierali pośrednio na politykę austrjacką, osłabiając tym sposobem dziką żarłoczność knechtów pruskich i dając dużo do myślenia rosyjskim kunktatorom politycznym. Dziś, gdy to piszę, wyjaśniło się nieco i zorjentowano się, że to co zrobił Badeni dla słowiańszczyzny w Austrji, posiada dziejowe znaczenie i choćby całe tysiące Wolfów i Schoenererów wywracało się do góry nogami, śpiewając *Wacht am Rhein*, panowanie Niemców nad Słowianami w monarchji Habsburgów skończyło się niepowrotnie. Naturalnie, chwilowo i po kilka razy mogą być Niemcy na wierzchu, ale tem wyżej będą podrzucani, aby potem nastąpił silniejszy ich upadek.

Pierwsze numery dzienników rosyjskich, które nas tutaj doszły z Petersburga i Moskwy, w sposób, jak wyżej powiadam zapatrują się na ustąpienie hr. Badeniego. Rzecz prosta, nie mówię o takich dziennikach jak *Mosk. Wied.*, bo tym panom o nic więcej nie idzie, jak tylko o to, aby Polaków torturowano, choćby ci swoją pracą i działalnością przynosili błogosławione owoce całemu światu.

Po za dziennikami rosyjskimi, społeczeństwo rosyjskie, trzeba mu oddać sprawiedliwość, z wyjątkiem naturalnie zwyrodnionego czynownictwa, któremu wszystko jedno, co się na świecie dzieje, nie od dziś ujawnia pewne symptomaty szczersze i szersze, co do narodów słowiańskich i wcale nie żywi apetytu pożerania ich, nie zdając nawet sobie sprawy, z tak nazwanego panmoskwicyzmu. Toż i ostatnie wypadki w Wiedniu, wywierały w Rosji wrażenie korzystne dla Słowian a przedewszystkiem dla nas. Poprostu cieszono się, że Polacy z innymi Słowianami dają Niemcom po nosie, a jak po rosyjsku mówiono „pa szczocinie“.

Nic też dziwnego, że mimo, iż mamy dosyć własnych mólów co nas gryzą, usunięcie ministra Badeniego w Wiedniu, zepchnęło wszystko na bok i o niczem się dziś po salonach, w teatrach, cukierniach i na ulicy nie mówi, tylko o tem.

Dowiedziano się nawet, zdaje się z jakiejś wiedeńskiej, czy berlińskiej gazety, że hr. Kazimierz Badeni ma w tych dniach przybyć do Warszawy, w odwiedziny do swojej córki, hr. ordynatowej Krasińskiej i w skutek tego gromadki ciekawych wychodzą do pociągów na dworzec kolejowy warszawsko-wiedeński, mając nadzieję, że może ujrzą oblicze słowiańskiego bohatera, jak go jeden z uczciwych petersburskich dzienników nazwał.

Nie byłem w stanie sprawdzić na razie, skąd się wzięła pogłoska, która jednak szybko rozbiegła się po Warszawie i zrobiła niezmiernie dobre wrażenie. Oto opowiadają, że z Wiednia nadeszły listy prywatne od osób bardzo dobrze poinformowanych, że cesarz Franciszek Józef w najbliższym czasie postanowił udzielić Kazimierzowi hr. Badeniemu godność księcia, lub order „Złotego runa“, który podobno w Austrji jest najwyższem odznaczeniem. Decyzja cesarska, czy ma być udzielony hr. Badeniemu tytuł księcia, czy też „Złote runo“, ma zależeć od jakichś pobocznych okoliczności, które wszakże mają być rozstrzygnięte niebawem.

Za prawdziwość tej pogłoski naturalnie odpowiedzialności nie biorę, lecz tylko z obowiązku korespondenta notuję ją. W Krakowie lepiej będziecie wiedzieć, czy to może nastąpić, lub nie, przyczem dodać winienem, że doskonale ona ilustruje głęboką sympatję dla byłego premiera austrjackiego gabinetu, równie popularnego u nas, jak w całej Słowiańszczyźnie, z tą tylko różnicą, że gdy inni słowianie odczuwają straty, jakie ponieśli z ustąpieniem hr. Badeniego, my bolejemy nad tem, że się łudził choćby na chwilę, iż drogą umiarkowania i sprawiedliwości potrafi załatwić rachunek polityczny z Niemcami, dla których nic niema świętego i nieuczciwego, gdy idzie o dobro drugich narodów.

Dowiaduję się też, że w tutejszych zakładach fotograficznych dopytują się natarczywie o portrety hr. Badeniego, pp. Dawida Abrahamowicza i Kramarza, a ponieważ portretów tych niema — zażądano ich z Wiednia i prawdopodobnie będą reprodukowane w znacznej ilości egzemplarzy.

Zięć hr. Badeniego, hr. Krasiński, dowiedziawszy się o upadku ministerstwa w Wiedniu, chciał natychmiast z żoną tam podążyć, otrzymał jednak telegraficzne zawiadomienie, aby zaniechał wyjazdu, gdyż hr. Badeni niebawem powróci do Warszawy.

Już od wydania rozporządzeń językowych co do Czech i awantur z tego powodu, których widownią był austrjacki parlament, mocno była u nas podrażniona opinja publiczna i sprawa narodów słowiańskich rysowała się silnie, a z pewną stanowczością — dziś chwilowe zwycięstwo Niemców utrwala to przekonanie, że rozpoczyna się walka Słowian z Niemcami na wszystkich punktach, a że z naszej strony współdziałanie będzie energiczne i stanowcze, tego chyba dowodzić nie trzeba zwłaszcza, że wiadomości, jakie tu otrzymujemy z Poznańskiego, z Prus zachodnich i ze Śląska, wiadomości stwierdzające niesłychane łotrostwa hakatystów i ekstyrpacyjną politykę rządu pruskiego, są najlepszym dowodem, jakiemi to drogami zamyślają walczyć Niemcy, których główna kwatera i dowódcy nie znajdują się w Wiedniu lecz w Berlinie.

Gdyby społeczeństwo rosyjskie, któremu, jak wyżej powiedziałem, nie brak już dzisiaj pewnych wyraźnych objawów uczciwości politycznej i zrozumienia istotnych interesów narodowo-słowiańskich, zdołało w Rosji opanować o tyle sytuację, że przygłuszyłoby zgubną działalność Katkowców, Apuchtinowców, Pobiedonoscowców, to sprawa narodów słowiańskich szybko postąpiłaby naprzód — ale zdaje się, że nie tak to prędko jeszcze nastąpi, bo obóz tych panów dobrze jest oszańcowany i szpiegów ma wszędzie. Dobrze jest już i to, że poza marną polityką złych dzienników rosyjskich, istnieją inne zapatrywania, inne prądy i inne tendencje, a i to nie ulega wątpliwości, że to wszystko znajduje już wyraz publiczny w pewnej części prasy rosyjskiej, która w tym kierunku jest coraz śmielsza i coraz wyraźniej przemawia. Pisma takie należą jeszcze do wyjątków, ale tych wyjątków coraz więcej.

ZE ŚWIATA.

Paryż 1 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Sprawa Dreyfusa.

Śledztwo prowadzone przez jenerała Pellieux przeciwko majorowi Esterhazemu, wbrew twierdzeniu niektórych dzienników, nie zostało jeszcze ukończone. Wskutek ogłoszenia listów Esterhazego przez dziennik *Figaro*, sędzia powołał cały szereg świadków i kilku ekspertów, aby ci stwierdzili, czy charakter pisma jest prawdziwy, lub podrobiony. Skutkiem tego przedłużyła się cała sprawa i jenerał Pellieux złoży swój raport jenerałowi Saussier dopiero przy końcu tygodnia. Nie będzie to ostateczne oskarżenie lub uwolnienie, lecz zwykłe sprawozdanie. Ostateczną decyzję poweźmie jenerał Saussier i ten, albo uwolni zupełnie Esterhazego, lub odda go pod sąd wojenny.

Dzisiejsze ranne dzienniki donoszą, że jenerał Pellieux złoży raport w sobotę. O ile wierzyć można pogłoskom, to jest on za zaprzestaniem wszelkich kroków przeciwko Esterhazy'emu i nie wznawianiem procesu Dreyfusa. Orzeczenie jego potwierdzi prawdopodobnie jenerał Saussier i sprawa się zakończy. Pozbędziemy się raz tej zmory, która przez kilka tygodni wisiała złowieszczo nad Francją i niepokoiła wszystkie umysły.

W tych pogłoskach musi być coś prawdy, gdyż dzienniki będące na żołdzie syndykatu Dreyfusa nie posiadają się ze złości i wymyślają na generała Pellieux. *Figaro* pisze: „Sędzia nawet nie miał w ręku „bordereau“, które według twierdzenia Macieja Dreyfusa, było sfałszowane przez Esterhazego. Wobec tego, śledztwo nie było ani uczciwe, ani lojalne. Jakaś ciemna potęga wmieszała się w sprawę i przeszkodziła wyjaśnieniu postępowania obwinionego“. *L'Aurore* oświadcza, że całe śledztwo poszło drogą fałszywą. Chce stanowczo wiedzieć, dlaczego prawo francuskie jest bezsilne wobec aspiranta do pruskiej armji, przebranego w mundur francuski? Dlaczego nie zrobiono rewizji w jego mieszkaniu? Dlaczego Billot, chcąc mu wyświadczyć grzeczność, zezwolił na śledztwo nieuczciwe i dlaczego obawia się on, aby prawda nie wyszła na wierzch?

W tej ponurej sprawie zabrał także głos i Emil Zola. —Autor „Pogromu“ i „Rzymu“, zawsze czuł słabość do żydów i niedwuznacznie wyraził swoje usposobienia antychrześcjańskie. Większość jego dzieł znajduje się na indeksie, gdyż obrażają uczucia religijne i moralne. Nic więc dziwnego, że stanął teraz w obronie Dreyfusa. Oświadczył on jednemu reporterowi, że całe śledztwo przeciwko Esterhazemu jest tylko dobrze graną komedją, a jenerał Saussier jest najzupełniej przekonany o niewinności Dreyfusa. On niemoże zostać w więzieniu, a jego sprawę uważam za moją własną. Trzeba powinszować Zoli solidaryzowania się z galernikiem.

O ile można wierzyć wieściom, to Esterhazy wszystkie listy pisane do swoich przyjaciół, oprócz jednego, w którym wyraża życzenie zostania ułanem pruskim, uznał za własne. Z tego powodu ma stanąć przed oficerskim sądem honorowym.

Ustąpienie ministra sprawiedliwości Darlaua, pozostaje także w związku z Dreyfusem, a to z powodu, że wybadanie senatora Scheurer-Kestnera, powierzono jenerałowi Pellieux. Uważa on to, jako wkroczenie w jego atrybucje.

O przeszłem życiu Esterhazego podają dzienniki jeszcze nowe szczegóły. W 1866 r. miał służyć w armji austrjackiej i był ranny w bitwie pod Custozzą. Następnie przeszedł do żuawów papieskich. W stopniu porucznika przeniósł się do francuskiego legjonu zagranicznego. Kapitanem jego kompanji był Forsinetti. Ten później został dyrektorem więzienia i bronił tak zajadle Dreyfusa.

Przyjaciele pensjonarjusza wyspy Djabelskiej widząc, że jego sprawa bardzo źle stoi, wymyślają ciągle nowe kalumnje na Esterhazego. *L'Echo de Paris* podaje rozmowę swego redaktora, jaką miał z nim:

— Jak mogłem pisać — mówił Esterhazy — że jadę na manewry, gdy byłem majorem pułku, który w nich nie brał żadnego udziału. Jest to punkt nadzwyczaj ważny i dlatego zwracam na niego uwagę.

Tymczasem *L'Echo de Paris* dodaje od siebie, że Esterhazy był na manewrach i to na własny koszt mimo, że znajdował się w bardzo przykrych stosunkach finansowych. Widocznie musiał mieć wielki interes w braniu udziału i ta kwestja bardzo go obciąża.

Jest to nowy kruczek, ale zupełnie chybiony, gdyż sprawa ta została zupełnie wyjaśnioną.

Gdybym chciał powtarzać wszystkie głosy dzienników przemawiających za i przeciw, musiałbym zapełnić cały numer *Głosu Narodu*. Dodaję tylko, że w sobotę będziemy już stanowczo wiedzieli, czego się trzymać i ja będę miał przyjemność zakończenia tych wszystkich elukubracyj, które tak smutnie przedstawiają obecny stan moralny społeczeństwa francuskiego. *K. W.*

Część urzędowa.

Konkurs. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych ogłasza niniejszem konkurs na dwa posagi w kwocie po czterysta koron (200 złr.) z fundacji imienia Stefana hr. Zamoyskiego. Ubiegać się mogą ubogie i moralnie prowadzące się dziewczęta prawego pochodzenia w wieku od 16—24 lat, sieroty i po obojgu rodzicach lub tylko po ojcu, który w obydwu wypadkach był rzeczywistym członkiem Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, lub tegoż Towarzystwa emerytom. Prawo nadawania posagów z tej fundacji służy Stefanowi hr. Zamoyskiemu, prezesowi Towarzystwa, a po najdłuższem jego życiu radzie nadzorczej Towarzystwa. Kandydatki winny wnieść podania na piśmie do Wydziału centralnego Towarzystwa najdalej do dnia 20 grudnia b. r.

Konkursy rozpisują: Sąd krajowy w Krakowie na dwie posady woźnych, a sąd obwodowy w Tarnowie na jedną posadę woźnego. Pobory 300 złr. 25 prc. dodatek aktywalny i mundur; wreszcie sądy powiatowe w Brzesku, Chrzanowie, Liszkach, Dębicy, Radomyślu, Ropczycach, Tuchowie, Głogowie, Leżajsku, Rozwadowie, Starym Sączu, Nowym Targu, Gorlicach i Mielcu po jednej posadzie woźnego z płacą 250 złr., 25 prc., dodatek aktywalny i mundur. Termin do 27 grudnia. — Sąd krajowy we Lwowie na posadę prowadzącego księgi gruntowe z poborami IX klasy rangi. Termin do 15-go grudnia. — Sąd powiatowy w Chrzanowie na posadę adjunkta sądowego z terminem do 14 grudnia. — Lwowska Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę poczmistrza w Olesku w pow. złoczowskim. Kaucja 400 złr. Pobory 1236 złr. Termin do 4 grudnia. — Sąd powiatowy w Bieczu przyjmie zaraz djetarjusza za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie.

Konkursy rozpisują: Sąd krajowy wyższy we Lwowie na dwie posady radców w VI klasz rangi. Termin do 15 grudnia. — Rady szkolne okręgowe w Tarnowie, Stryju, Grybowie, Żółkwi i Starem mieście na kiladziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 5 stycznia. — Lwowska Dyrekcji na posadę strażnika cywilno policyjnego z poborami 4[illegible]. Termin do 31 grudnia. — Sąd obwodowy w Wadowicach na posadę pomocnika woźnych z poborami 375 złr. umundurowaniem. Termin do 26 grudnia.

Konkursy rozpisuje lwowska Dyrekcja skarbu na posadę oficjała kancelaryjnego w X klasie rangi, kancelisty w XI klasie rangi, dalej na posadę dwóch starszych komisarzy skarbowych w VIII klasie rangi, trzech komisarzy w IX i kilku koncepistów w X klasie rangi. Termin do 20 go grudnia.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Gródku na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Lubieniu z poborami 800 złr. i na posadę lekarza okręgowego w Dąbrowicy z poborami 1000 złr. Termin do 15 grudnia. — Magistrat miasta Lwowa na posadę kierownika lwowskiego zakładu gazowego po objęciu go we własny zarząd, t. j. od 1 września 1898. Pobory: 3.000 złr., mieszkanie, opał i światło, nadto ewentualny dodatek osobisty lub tantjema. Termin do 1 stycznia.

Konkurs. Prezydjum krajowe Krainy w Lublanie rozpisuje konkurs na posadę starszego inżyniera, ewentualnie inżyniera i adjunkta budowniczego z terminem wnoszenia podań do 20 grudnia br.

Konkurs na posadę egzekutora miejskiego rozpisuje magistrat m. Sambora. Płaca 360 złr., termin do 12 grudnia.

Prezydjum wyższego sądu krajowego w Krakowie rozpisuje konkurs na nowosystemizowane posady sekretarzy sądowych przy sądach powiatowych w Krzeszowicach, Limanowej, Nisku, Nowym Targu i Ropczycach. Termin do 11 grudnia.

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Nowym Sączu, Myślenicach, Chrzanowie, Jarosławiu, Turce i Kolbuszowej na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 22 grudnia. — Rada szkolna okręgowa we Lwowie na posadę rzeczywistego nauczyciela w męskiej szkole im. Elżbiety. Pobory 880 złr., termin do 29 grudnia. — Magistrat m. Przemyśla na stypendjum z fundacji gminy miasta Przemyśla w kwocie 100 złr. dla uczniów krajowych szkół realnych, lub techniki. Termin do 24 grudnia.

KRONIKA.

Kraków, dnia 4 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś sobota. Barbary, panny męczenniczki.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Wielkie wypadki w państwie odwróciły nieco uwagę od naszych drobnych lokalnych spraw, które nie tak dawno temu tak wielką jeszcze budziły sensację. Portret Czesława Kieszkowskiego ogłoszony wraz z listem gończym w *Interessantes Blatt* przypomniał nam jednak, że ten wielki złodziej, jak to zazwyczaj z wielkimi złodziejami się dzieje, buja sobie ciągle swobodnie po szerokim świecie. Jedni mówią, że przebywa w Bułgarji; inni są zdania, że szuka ukojenia po burzach życia pod niebem włoskiem. W każdym razie tyle się troszczy o naszą policję, ile ona o niego, to jest — żyje sobie bez wielkiej troski...

Cały ciężar troszczenia się spadł — na ubezpieczonych w krakowskiem Towarzystwie. Zdaje mi się, że pomiędzy dyrekcją i względnie Radą nadzorczą a ubezpieczonymi, jest małe nieporozumienie co do poglądu, na czem ta troska polega. Jednym z objawów tego nieporozumienia jest pismo, jakie na prośbę dyrekcji niedawno temu ogłosiły dzienniki. Z pisma tego dowiedzieliśmy się, iż Bank galicyjski imieniem jakichś tajemniczych ofiarodawców na podstawie ich subskrypcji ofiarował 80.000 guldenów na pokrycie defraudacji Kieszkowskiego. Pismo owe zapomina wyjaśnić najważniejszej rzeczy, co znaczą te pieniądze: czy zwrot, czy jałmużnę. Trzeciej ewentualności niema. Jeżeli zwrot — *à la bonheur!* W takim razie jednak ci, co tę wielką sumę składają, poczuwają się do współwiny, a więc zapewne także nietylko do pieniężnej, ale i do innej odpowiewiedzialności i zadośćuczynienia. Nazwiska ich powinniśmy tedy koniecznie znać choćby dlatego, aby im na przyszłość oszczędzić sposobności narażania się po raz drugi na takąsamą przykrą odpowiedzialność...

Ale ponieważ nie wymieniono nam nazwisk, więc zapewne to nie ma być zwrot... To ma być jałmużna, o którą tak skwapliwie upomniał się Seinfeld na zgromadzeniu ubezpieczonych w sali Rady miejskiej. Ależ pamiętajcież panowie, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń nie z samych Seinfeldów się składa... Przeważną jego większość stanowią Chrześcijanie, może biedni, ale dumni, którzy niczem nie zasłużyli na to, aby ich jałmużną obdarzać! Jeżeli publiczność i prasa przejęły się tak żywo sprawą defraudacji, to nie dlatego, że tyle a tyle pieniędzy zabrakło (zabrakło ich zaledwie tyle, ileby zabrały dwa pierwsze lepsze większe pożary, lub przedwczesna śmierć dwóch pierwwszych lepszych osób na życie pokaźnie ubezpieczonych) ale dlatego, że kradziono, że wogóle można było kraść i to w ten sposób kraść; dlatego, że złodzieja obdarzano nieograniczonem zaufaniem i gorszącym brakiem kontroli...

Jeżeli celem tej imponującej jałmużny było zamknięcie ust opinji — to zdaje nam się, że pomysł chybi celu. Nie zastąpi on w każdym razie dokładnego wyjaśnienia, na które dotąd daremnie czekamy a które obejmowałoby przedewszystkiem należyte zbadanie samej sprawy kradzieży, ostateczne obliczenie ile skradziono, wytłómaczenie w jaki sposób sprzeniewierzano, wyśledzenie kto jest współwinny i o ile, a które dawałoby wreszcie wskazówki, w jakim kierunku należy dokonać zmiany statutów... Nie zastąpi on konieczności gruntownej reformy Towarzystwa z obywatelskiego i towarzyskiego przytuliska, na fachową, finansową instytucję, pozostającą w równomiernej zależności od wszystkich ubezpieczonych, a zorganizowaną w sposób dający rękojmie, że ci co w niej pracują, nietylko chcą, ale i umieją pracować i że miara tej pracy i tej zdolności będzie jedynym warunkiem wybijania się na pierwszorzędne w drabinie urzędniczej stanowiska...

△

Konfiskata. W dniu wczorajszym spotkała nas już pierwsza konfiskata za rządów JE. Gautscha. Z polecenia c. k. prokuratorji państwa inkryminowano zamieszczone w wczorajszej porannej edycji naszego dziennika uwagi „Z dnia na dzień“, omawiające rozruchy w Czechach i fakt zaprowadzenia doraźnego postępowania karnego w stolicy Królestwa Czech na podstawie jednomyślnej uchwały Wysokiego Ministerstwa, urzędującego zaledwie od dwóch dni. Konfiskata nastąpiła z powołaniem się na paragrafy dotyczące t. zw. *Aufwiegelung*, a mianowicie §. 300 ust. kar. („przez łżenie i wyszydzanie zarządzenia władz w powadze poniżać; innych do nienawiści, do pogardy lub do bezzasadnych zażaleń przeciw władzom rządowym podburzać“) oraz §. 305 ust. kar. („czyny przez ustawę zakazane zachwalać lub usprawiedliwiać“). Ponieważ konfiskata nastąpiła dość wcześnie, bezzwłocznie uskuteczniliśmy drugą edycję porannego numeru z opuszczeniem inkryminowanego artykułu.

Z sądu. W dniu dzisiejszym, o godzinie 10-tej przedpołudniem, odbędzie się rozprawa główna przeciwko Kazimierzowi Kaczanowskiemu i czterem jego wspólnikom, o zbrodnię gwałtu publicznego, wywartego na osobie p. Kazimierza Ehrenberga, redaktora *Głosu Narodu*. Rozprawa odbędzie się przed trybunałem zwykłym, któremu będzie przewodniczył p. radca Krzepela. Jako asydenci funkcjonować będą: p. radca Ursel, p. radca Pietsch i p. adjunkt Pawłowski. Oskarżać będzie zastępca prokuratora, p. dr Czyszczan.

* **Owacja dla hr. Badeniego.** Na komersie wczorajszym (piątek) ogólnoakademickim pod przewodnictwem dr. Stanisława Borowskiego — uchwalono ostentacyjne przyjęcie hr. Badeniego oraz postanowiono wysłać następujące depesze:

1) *Wiedeń Exc. hr. Badeni.*

Młodzież polska Uniw. Jag. przesyła Waszej Exc. wyrazy czci i hołdu, za podniesienie sztandaru słowiańskiego wobec brutalnej zachłanności niemieckiej — przed hegemonią niemiecką w Austrji.

2) *Graz, Akademische Verbindung* „[illegible]“ *Universitet.*

Całą duszą łączymy się z wami w tak przykrej dla Was chwili — słysząc o gwałtach teutońskich na Was popełnionych. Uczniowie Uniw. Jag.

3. *Praga, dr Podlipny* burmistrz.

Młódź polska Uniw. Jag. przesyła wyrazy najgłębszego uczucia dla narodu czeskiego oraz oburzenia i pogardy z powodu zachowania się niem. ludności i studentów.

4. *Prag Ak. senat d. deutschen Universität.*

„Schmach der deutschen Civilisation wenn Sie sich mit den — mit Nationalhass strotzenden — unwürdigen Pamphleten Mommsens solidarisiert und wenn Männer der Wissenschaft an elenden Provocacionen theilnehmen. — *Polnische Studenten Krakau.*“

5. *Berlin. Prof. Mommsen* Empfangen Sie von der versammelten polnischen Jugend der Krak. Univ. die Ausdrücke des tiefsten Mitleids und Verachtung für die durch Sie gegen Tschechen gerichteten ekelhaften barbarischen bezahlten Pamflete.

Dalej uchwalono posłać prof. Pferschemu stryczek jedwabny.

O godz. wpół do 10 wieczorem nadszedł telegram z Wiednia, że hr. Kazimierz Badeni wyjechał ze stolicy austrjackiej pociągiem nr 3, w wagonie sypialnym, udając się wprost do Warszawy. Postanowiono przeto wyjechać gremialnie na spotkanie b. prezydenta min. do Trzebini i tam powitać go okrzykiem: Niech żyje!

Późnym wieczorem już po komersie zastęp złożony z kilkuset akademików śpiewając narodowe pieśni udał się pod redakcje dzienników *Czasu* i *Głosu Narodu* wznosząc manifestacyjne okrzyki. Stamtąd przed północą udali się na ulicę św. Anny przed mieszkanie redaktora naszego dziennika, do którego udała się deputacja młodzieży z zaproponowaniem wzięcia udziału w wycieczce do Trzebini. Ze względu na okoliczności, zatrzymujące go dzisiaj w Krakowie, p. Ehrenberg musiał sobie odmówić przyjemności uczestniczenia w owacji, podziękował jednak z okna za zaszczytne zaproszenie, kończąc krótkie przemówienie okrzykiem na cześć hr. Badeniego. Młodzież podjęła okrzyki kilkakrotnie. Wołano również: „„Precz z Niemcami!“ i wznoszono sympatyczne dla naszego dziennika okrzyki. Młodzież opuściła ulicę św. Anny we wzorowym porządku. O świcie (godz. 5·38) nastąpił gremjalny wyjazd do Trzebini. Do wagonów wsiadło przeszło sto osób (obywateli i młodzieży akademickiej). Przy odjeździe wzniesiono okrzyki: Niech żyje hr. Badeni!

Przed przybyciem pociągu rannego z Wiednia, sądząc że hr. Badeni nadjeżdża, poczęły się gromadzić na dworcu liczne grupy osób. Przybył prezydent miasta, p. Friedlein, dyrektorzy Kasy oszczędności, pp.: Slęk i Kowalski, pp.: Wł. Fischer, J. Rudnicki, straż ogniowa z naczelnikiem p. Eminowiczem i p. Marynowskim-Zagórnym. „Harmonję“, strojną w barwy narodowe, przywiódł p. dr Schaitter z małżonką. Peron zapełniał się coraz liczniej w oczekiwaniu przejazdu. Przed samym przybyciem pociągu z Wiednia „Harmonja“ zagrała hymn czeski: „Kde domów mój“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Gdy pociąg stanął na peronie i oznajmiono, że hr. Badeni w Trzebini przesiadł się do pociągu warszawskiego, zebrani opuścili dworzec. W powrotnym pochodzie „Harmonja przygrywała wesołe marsze.

W sprawie śpiewu kościelnego odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W Nr. 261 *Głosu Narodu* z dnia 16 listopada znajduje się w dziale „Kronika“ wzmianka p. t. „Muzyka kościelna“, w której słuszne, lecz nie pod każdym względem, oddano pochwały panu Tadeuszowi Dąbrowskiemu, profesorowi seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie. Kompozycje bowiem tak Diabellego jak i Schiedermayera dawno już usunięto z kościoła a to dlatego, że styl tychże kompozycyj, szczególnie zaś Schiedermayera, nawet nie operowy, ale lekki, operetkowy, powadze nabożeństwa katolickiego, powadze Domu Bożego zupełnie nie odpowiada. Dlatego też przy pierwszej zaraz reformie śpiewu i muzyki, wspomnieni wyżej kompozytorowie, skądinąd sławni (Diabelli), nie zdołali się utrzymać w szeregu kompozytorów kościelnych, przez św. Kongregację obrz. poleconych, która też stanowczo zabroniła wykonywania ich dzieł w kościele. Żałować doprawdy wypada, że Profesor p. Dąbrowski zadaje sobie tyle mozołu i pracy, by wprowadzać do kościoła to, co już dawno zeń, jako nieodpowiednie usunięto. Większy pożytek i dla uczących się śpiewu kościelnego i dla modlących się w czasie wykonania byłby, gdyby Szanowny profesor Dąbrowski zechciał zajrzyć do katalogu cecyljańskiego, którego dziś powszechnie używają wszyscy dyrygenci muzyki kościelnej. Tam można znaleść prawdziwie w duchu kościelnym pisane kompozycje na chóry mieszane i męskie, „à capella“ lub z towarzyszeniem organu i instrumentów smyczkowych i dętych. Jeżeli przeto reforma muzyki kościelnej, przez Kościół św. nakazana tak wielkie za granicą czyni postępy; jeżeli i u nas w Krakowie, ludzie, do których to należy nad tem pracują, to zdaniem mojem i kandydatów stanu nauczycielskiego należy z tą reformą zaznajomić się, a przez wykonanie utworów duchem kościelnym prawdziwie owianych, wyrobić w nich nietylko smak prawdziwego piękna a też i to głębokie przeświadczenie, że Kościół św. takie tylko utwory muzyczne pozwala w murach swoich wykonywać, które słuchaczom nie dają powodu do roztargnienia, ale owszem ducha do Boga podnoszą. *Ks. Tomasz Bukowski,* profesor śpiewu kościelnego w konserwatorjum.

Wiec akademicki. Młodzież akademicka w Krakowie, pragnąc wziąć żywy udział w zbliżającym się uroczystym obchodzie setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza i określić działalność swą w tymże, zebrała się na wiec dnia 1 grudnia b. r. w *Collegium novum* w sali Kopernika w pokaźnej liczbie. Po przybyciu rektora ks. dra Knapińskiego, zagaił kol. Wojnar jako zwołujący zgromadzenie, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Wybrano jednogłośnie kol. Wojnara, który będąc jednak głównym referentem, złożył przewodnictwo w ręce wybranego zastępcy kol. Moskwy. Czynności sekretarza pełnił kol. Wnęk.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum i po przemówieniu kol. Wojnara i innych kolegów wiec uchwalił:

I. Wybrać komitet z 7 członków z prawem kooptacji, reprezentujących poszczególne wydziały (w skład wydziału weszli, z prawa: kol. Wojnar, Wnęk, Pusłowski; z medycyny: kol. Bobrowski, Schwarz Jan; z filozofji: kol. Grużewski; z wydziału rolniczego: kol. Zan) i polecić temu komitetowi, aby

II. wraz z komitetem profesorów współdziałał w urządzaniu uroczystego obchodu w murach uniwersytetu i starał się wejść w skład komitetu obywatelskiego, przez delegatów młodzieży (jednogłośnie),

III. urządził w roku przyszłym uroczysty wieczór Mickiewiczowski i starał się o urządzenie podobnych wieczorków po miasteczkach i wsiach (jednogłośnie),

IV. zajął się wydaniem popularnego dziełka ilustrowanego o Adamie Mickiewiczu (na wniosek kol. Bobrowskiego, urządzono składkę na ten cel i zebrano 21 złr. 17 ct.),

V. postarał się o zawiązanie wśród młodzieży „Koła młodzieży Tow. Szkoły ludowej“, któreby podjęło się przedewszystkiem pracy nad oświatą ludu przez urządzanie odczytów i systematycznych wykładów popularnych,

VI. zwrócił się do Tow. „Bratniej pomocy“, aby mający powstać dom akademicki nosił miano: „Domu imienia Mickiewicza“ (jednogłośnie),

VI. poczynił kroki w celu zawiązania w przyszłym roku stowarzyszenia ogólno-akademickiego „Imienia Adama Mickiewicza“.

Nadto zebrana młodzież wyraziła żywo swoje niezadowolenie komitetowi, zajmującemu się budową pomnika Adamowi Mickiewiczowi. Zważywszy zaś, że młodzież dała inicjatywę do tego i brała gorący udział w zbieraniu składek, wybrano jako reprezentanta do tego komitetu kol. Moskwę, obiecując mu jaknajenergiczniejsze poparcie w razie niedopuszczenia go do komitetu. W celu zaś zainteresowania ogółu mieszkańców Krakowa tą sprawą, uchwalono zwołać zgromadzenie publiczne, na którem imieniem młodzieży przemawiać będą: kol. Moskwa, Bobrowski i Buzek Józef.

Następnie uczczono prof. Balzera przez powstanie i uchwalono jednogłośnie wysłanie telegramu następującej treści: „Czcigodny Profesorze! Młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego zebrana na wiecu 1 grudnia, wyraża Ci jednogłośnie za ciętą odprawę daną hakatyście Mommsenowi, za dzielną obronę naszej przeszłości dziejowej i naszej godności narodowej najgłębszą cześć i wdzięczność. Prezydjum wiecu: Wojnar, Moskwa, Wnęk. (Telegram natychmiast wysłano).

Również uchwalono, że młodzież Wszechnicy Jagiellońskiej przyłącza się do hołdu, jaki Naród składa sędziwej jubilatce Sewerynie Duchińskiej.

W końcu wyrażono uznanie młodzieży warszawskiej za protest przeciw hańbiącemu zachowaniu się 6 profesorów tamtejszego uniwersytetu w sprawie

pomnika Murawiewa „Wieszatiela“, oświadczając, iż młodzież krakowska solidaryzuje się w zupełności pod tym względem z kolegami z zaboru rosyjskiego. Przebieg wiecu był nader poważny a nastrój wszystkich uczestników podniosły i odpowiadający zupełnie ważności sprawy.

Komitet wiecu uprasza wszystkie inne czasopisma polskie o powtórzenie niniejszego sprawozdania.

K. Wojnar, J. Moskwa, J. Wnęk.

* **Poseł Herman Czecz** wystosował następujące pismo do ks. Ferdynanda Lobkowicza, prezydenta austrjackiego wiecu agrarnego: „Mości Książę! Dziś po południu przybywszy do Wiednia, dowiedziałem się ze zdziwieniem o odroczeniu austrjackiego wiecu agrarnego i odczytałem z wielkiem zdumieniem komentarz do tego w pismach wieczornych. Wobec tego komentarza, który przedstawia, iż ze strony niemieckich delegatów zamierzonem było systematyczne bojkotowanie p. Dawida Abrahamowicza, męża wielce zasłużonego około austrjackiego rolnictwa mam zaszczyt wystąpić ze stałego komitetu austr. wiecu agrarnego i tem samem złożyć godność drugiego wiceprezesa tegoż komitetu. Sądziłem, iż zadaniem austrjackiego wiecu agrarnego jest co innego, jak zajmowanie się tego rodzaju demonstracjami, a gdy ta iluzja zniknęła i gdy zastrzegam sobie tę demonstrację poddać gdzieindziej bliższemu oświetleniu, muszę jeszcze zauważyć, iż nasuwa się tylko zapatrywanie, że „austrjackie“ wiece agrarne dziś wogóle już się skończyły, gdyż, jak mi się zdaje, rolnicze korporacje królestwa Galicji, do których mam zaszczyt należeć, a także korporacje innych królestw i krajów, dalej nie będą zapewne skłonne przybywać do Wiednia, aby zamiast roztrząsania rzeczowych i fachowych kwestyj, bywać świadkami demonstracyj, których aranżowanie uważa za właściwe narodowa namie[illegible]e niemieckich delegatów. Prosząc W[illegible] Mość o przyjęcie mojej rezygnacji do wiadomości, łączę wyrazy najgłębszego poważania i pozostaję Waszej Ks. Mości oddanym. Wiedeń, 1 grudnia 1896. *Herman Czecz.*“

* **Jutrzejszy Mikołajek** w Kasynie powszechnem zapowiada się znakomicie, bo też Wydział czyni usilne starania, aby zabawa ta wypadła ku ogólnej uciesze Milusińskich. Na wczorajszą próbę koncertową i teatralną zgromadziła się znaczna ilość członków, którzy młodziutkich amatorów za ich wyborną grę gorąco oklaskiwali. *A propos* jutrzejszego Mikołajka otrzymaliśmy następujące pismo: „Celem uniknięcia nieporozumień ogłasza wydział Kasyna, że tylko i jedynie dzieci z kół tutejszej inteligencji mogą mieć przystęp na zabawę, wszelkie więc zgłoszenia z innych sfer towarzyskich będą nieuwzględnione. Przy tej sposobności przypomina się, że jutrzejsza zabawa rozpocznie się punktualnie o godzinie 5-tej popołudniu. Z wydziału Kasyna powszechnego *Bolesław Lubicz Sulimirski*, sekretarz“.

* **Wieczorek** ku czci Seweryny Duchińskiaj urządzony staraniem Czytelni dla kobiet, zapowiedziany na 6 bm. odbędzie się z powodu przypadającej w tym dniu uroczystości jubileuszowej dra Wł. Żeleńskiego, dopiero dnia 7 b. m. t. j. we wtorek.

* **Stowarzyszenie** Chrześcijańsko-społeczne w Krakowie, zaprasza wszystkich swych członków na poufne nadzwyczajne zgromadzenie, na niedzielę dnia 5 b. m. o godz. 12 w południe do lokalu własnego, ul. Florjańska l. 25. Celem zebrania będzie omówienie stanowiska, jakie zająć mamy wobec ostatnich doniosłych wypadków politycznych.

Wydział

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne uchwaliło na zgromadzeniu onegdajszym, wziąć udział w gremjalnej obywatelskiej owacji, w czasie przejazdu hr. Badeniego przez Kraków i ku temu celowi wybrano komitet.

* **Najbliższy koncert** „Lutni“ posiadać będzie silną atrakcję przez udział p. Zofji Lubicz Dzierzbickiej. Znakomita pianistka, której talent muzyczny idzie w parze z nadzwyczajną urodą, koncertować będzie w przyszłym tygodniu w Poznaniu.

* **Stowarzyszenie służby**. Walne zgromadzenie „Stowarzyszenia służby dworskiej“ odbędzie się dnia 6 b. m. o godzinie 2-giej w sali Rady miasta, na które zarząd członków swoich zaprasza.

* **Nowe defraudacje**. Otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownej Redakcji dziennika *Głosu Narodu* w Krakowie. W numerze 276 *Głosu Narodu* z daty 3-go grudnia b. r. umieszczono w kronice pod napisem: „Nowe defraudacje“ nie prawdziwą wiadomość dotyczącą rafinerji nafty Andrzeja hr. Potockiego i Sp. w Trzebini.

Na podstawie § 19 ustawy prasowej proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze *Głosu Narodu* sprostowania, że wiadomość rzeczona o ile dotyczy rafinerji nafty w Trzebini a mianowicie: że skontra wykazują coraz wieksze defraudacje, które się także rozciągać mają na rafinerję w Trzebini, skąd znikły całe wagony nafty bez śladu jest nieprawdziwą. Z poważaniem *Juljusz Siegler*, prokurzysta rafinerji nafty Andrzeja hr. Potockiego i Sp. w Trzebini.

* **Koło literackie** we Lwowie wysłało wieczorem na wiadomość o wypadkach w Pradze następujący telegram:

Burmistrz Podlipny Praga.

Przerażeni krwawą wieścią i zasmuceni Waszem nieszczęściem przesyłamy Wam zapewnienie bratnich uczuć i wyrazy współczucia.

Członkowie koła literacko artystycznego we Lwowie.

Nowa katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy z Warszawy nie przybył wczoraj w południe do Granicy, dzięki czemu nie otrzymaliśmy wcale pism warszawskich. Powodem — jak nam donoszą — rozbicie się dwóch pociągów towarowych na drodze Warszawsko-Wiedeńskiej. Droga zawalona jest szczątkami rozbitych wagonów.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W sobotę, 4 grudnia: „Krytycy“, kom. w 5 akt. wierszem przez J. Chęcińskiego (po raz 1).

W niedzielę, 5 grudnia: „Krytycy“. kom. w 5 akt. wierszem przez J. Chęcińskiego.

HUMOR

Aforyzmy jesienne.

Nie ma kataru tak drobnego, z którego doświadczony lekarz nie mógłby zrobić czegoś poważnego.

Słówko „za“ jest tak niebezpieczne, iż szkodzi nawet tak nieszkodliwym słowom, jak: „mądry“, „uczciwy“ itp.

Matematyk nie może być dobrym mężem, choćby dlatego, że nie zgodzi się nigdy na podstawową zasadę małżeństwa: mąż i żona — to tylko jedna całość.

Piękna a niecna niewiasta, która porzuca dom swego męża, jest jako róża, która znika, lecz pozostawia kolce po sobie.

Najbardziej upartą starą panną jest sztuka: chce być kochaną, lecz nie chce być zaślubianą.

Największe klęski gotowały i gotują światu: miłość, złoto, język i pióro.

Ludzie gonią często po świecie za szczęściem, które najspokojniej leży sobie w domu i rdzewieje w kącie.

Im lżejszy jest człowiek, tem niżej może upaść.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 3 grudnia (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza, że J. C. i K. Mość pozwolił ministrowi spraw zewnętrznych, Agenorowi hr. Gołuchowskiemu, nosić królewski włoski order anuncjaty i wielką wstęgę królewskiego sjamskiego ordera słonia.

Berlin 3 grudnia (w południe). Centrum uchwaliło wczoraj wniosek przywrócenia napowrót zakonu OO. Jezuitów w Niemczech; uchwaliło również wnieść pod obrady parlamentu projekt, tyczący się prawa Heintza.

Paryż 3 grudnia (w południe). Senator Milliard mianowany ministrem sprawiedliwości.

Madryt 3 grudnia (w południe). Powstanie na Kubie szerzy się z niesłychaną szybkością. Powstańcy ponoszą klęskę za klęską. W prowincji Santiago zamknęli się w mieście Guise. Wojsko hiszpańskie przypuściło szturm, w którym straciło 25 ludzi. Po górach grupami kryją się powstańcy; hiszpańscy żołnierze napadli na nich w górach Pinar del Rio i zadali klęskę Kubańczykom. Pobici cofnęli się unosząc z sobą zabitych i rannych. Po stronie hiszpańskiej jest 3 zabitych, 25 rannych.

Wiedeń 4 grudnia (rano). Szymon Askenazy mianowany został docentem prywatnym historji powszechnej na uniwertytecie lwowskim. Minister oświaty rozszerzył profesorowi nadzwyczajnemu dr Aleksandrowi Zarewiczowi w Krakowie *veniam legendi* w przedmiocie chorób skórnych.

Konstantynopol 4 grudnia (rano). Traktat pokoju dziś podobno ma zostać podpisany.

Gabinet barona Gautscha.

(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).

Wiedeń 3 grudnia (w południe). *Reichswehr* sądzi, że położenie zmieniło się nieco na lepsze. Spodziewają się tutaj niektórzy politycy ze sfer rządowych, że prawica, po wczorajszym obiedzie dworskim, na którym cesarz rozmawiał z Lupulem, Jaworskim i Popowskim o ogólnych potrzebach państwa, okazała nieco łagodniejsze usposobiebie.

Wiedeń 3 grudnia (w południe). Hr. Badeni opuścił wczoraj pałac ministerstwa spraw wewnętrznych i zamieszkał w hotelu Imperial. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że hr. Badeni wyjedzie jutro do Buska, z wiarogodnego jednak źródła dochodzi wiadomość, że hr. Badeni wyjechać ma wprost na Rivierę.

Wiedeń 3 grudnia (w południe). Dziś odbyła się druga konferencja barona Gautscha z lewicą. Gautsch grozi prawicy rozwiązaniem parlamentu w razie, rozbicia się układów. Wczoraj był on na audjencji u cesarza.

Wiedeń 3 grudnia (w południe). Zmiana rozporządzeń językowych dokonać się ma według projektu osławionego dep. Pferschego, na którym Gautsch oparł swoje plany modyfikacyjne.

Paryż 3 grudnia (w południe). Denis Guilbert ogłasza w *Figarze* artykuł, w którym to, co się stało w Austrji nazywa czynem nieprzezornym i niebezpiecznym. Guilbert porównuje chwilę bieżącą w Austrji z chwilą kiedy wyniki bitwy pod Sadową wywarły taki terrorystyczny skutek, że doszedł do władzy saksończyk Beust, zaprowadzając nieszczesną dzisiejszą formę dualizmu. Guilbert stwierdza, że bunt w Austrji święci trjumfy na ulicy i w parlamencie. Słusznie pisze Guilbert, że lud który demonstrował w Wiedniu w niedzielę, z imienia tylko już jest ludem austrjackim, bo w głębi duszy jest pruskim. Prądy pangermanizmu doznały sankcji i zachęcenia. Denis Guilbert kończy artykuł pięknemi słowami: „Umysły niezależne i przewidujące całej Europy składają wyrazy hołdu i żalu u stóp hr. Badeniego, czczą go jako bojownika, który poległ w obronie praw i słuszności. Niebawem zrozumie może Austrja jakie znaczenie dla Europy mogłoby mieć powodzenie planów hr. Badeniego“.

Wiedeń 4 grudnia (rano). Gautsch wyjednał na Abrahamowiczu, że wyjeżdża na urlop(!!). Socjalni demokraci nie są zadowoleni z tego i zapowiadają, że nie ustaną w awanturach, dopóki wogóle Abrahamowicz będzie prezydentem. Szczepanowski oddziałał tak skutecznie na Koło polskie, że jest skłonne do porozumienia z Gautschem. W każdym razie trudno się spodziewać, aby Izba zwołana została przed Bożem Narodzeniem. Lewica obradowała wczoraj z Gautschem przez $2^1/_2$ godziny. Wieczorem zgromadziły się kluby partji liberalnej, wiernokonstytucjonistów i antysemitów: na konferencję zaproszeni zostali niemieccy posłowie do czeskiego sejmu Lippert i Schlesinger. Lewica będzie jeszcze raz obradowała z Gautschem.

Wiedeń 4 grudnia (rano). Hr. Badeni wyjechał z dworca kolei Północnej do Opinogóry, gdzie u zięcia swego hr. Adama Krasińskiego przez dłuższy czas ma zabawić. Demonstracji przy wyjeździe nie było żadnych. Na dworzec odprowadzili hr. Badeniego: były minister Glanz, Zaleski, Jaworski, radca ambasady ks. Lichnowsky, wielu bardzo posłów między innymi baron Dipauli.

Wiedeń 4 grudnia (rano). Wczoraj odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli wiernokonstytucyjnej wielkiej własności i włoskiego klubu. W ciągu dyskusji nad sytuacją wyszło kilka punktów stycznych między oboma klubami wobec czego z obu stron objawiano życzenia utrzymania wzajemnych stosunków i wspólnego porozumiewania się od czasu do czasu.

Wiedeń 4 go grudnia (rano). Gautsch rokował wczoraj w dalszym ciągu z komisjami parlamentarnemi lewicy i prawicy, następnie zaś z komisją parlamentarną młodoczeską. Zdaje się, że rokowania te nie doprowadzą do niczego. aczkolwiek są zdania, między innemi *N. Fr. Pressa*, że da się doprowadzić do porozumienia. Od Czechów żąda Gautsch zezwolenia na modyfikację rozporządzeń językowych, co oczywiście nastąpić nie może.

Wiedeń 4 grudnia (rano). *Neue freie Presse* donosi, że rząd przedłożyć miał opozycji projekt kompromisu w sprawie językowej. Według tego projektu byłby rząd skłonny przeprowadzić częściowe ograniczenie paragrafów 7-go i 11-go rozporządzeń językowych. — Paragrafy te, dotyczące wewnętrznego języka służbowego i języka w procesach cywilnych, nie mają być zastosowane w okręgach czysto niemieckich. Lewica skłonną jest do przyjęcia tego kompromisu, obstaje zaś przy innych warunkach, a mianowicie żąda zmiany prezydjum i unieważnienia ustawy Falkenhayna.

Wiadomość ta *N. fr. Presse* wywołała w kołach lewicy oburzenie. W kołach tych twierdzą, że wiadomość ta jest nieprawdziwą i uważają ją za manewr giełdowy.

W rozmowie z korespondentem *Budap, Tagblattu* oświadczył Kramarz, iż znanych postulatów lewicy prawica absolutnie nie przyjmie. Większość jest dziś bardziej, niż kiedykolwiek solidarną i nie myśli ustępować przed żadnym teroryzmem.

Owacja dla hr. Badeniego.

(Telegram własny Głosu Narodu).

Trzebinia 4 grudnia (rano). **Pociągiem rannym z Krakowa przyjechało kilkaset osób, przeważnie młodzieży akademickiej, ażeby powitać przejeżdżającego przez Trzebinię do Warszawy hr. Badeniego. Kiedy pociąg przybył na miejsce, wagon sypialny, w którym się znajdował się hr. Badeni, stał już od dłuższego czasu na szynach. Młodzież zgromadziwszy się dokoła wagonu wzniosła gromkie okrzyki. Hr. Badeni, który spał, obudził się i pośpiesznie ubrawszy się na chwilę przed odejściem pociągu stanął w oknia i uprzejmym gestem podziękował za owację.**

Rewolucja w Czechach.

Praga 3 grudnia (w południe). W Smichowie buntuje się ludność przeciw rządowym zarządzeniom podczas proklamowania postępowania doraź-

nego, wykrzykiwało wielu manifestantów ironicznie za co kilka osób uwięziono i poddano natychmiast pod postępowanie doraźne. We dwie godziny po proklamacji usiłowano zdemolować synagogę. Na nadeszłą straż wojskową rzucano kamieniami, wskutek czego wojsko dało ognia.

Praga 3 grudnia (w południe). Namiestnik ogłosił następujące obwieszczenie: „Wykroczenia w Pradze i w okolicy, niszczenie cudzej własności, opór stawiany wezwanemu wojsku i policji doszły już do tego stopnia, że koniecznem jest w przywróceniu porządku użyć wszelkiej siły. Żywioły miłujące spokój i stateczne wzywa się, by o ile możności unikały zatrzymywań się na ulicach i by swoje sługi, pomocników, czeladników etc. szczególnie przed wieczorem zatrzymały w domu. Ci jednak, którzy w swojem excesyjnem zachowaniu się uporczywie trwają, są odpowiedzialni za ofiary, które pociągnie za sobą stłumienie niepokojów i za uszkodzenie miasta. Praga 2 grudnia 1897. Coudenhove m. p.

Praga 3 grudnia (w południe). W Pradze panuje zupełny spokój. Miasto całe bezludne, po ulicach tylko snują się bezustannie patrole wojskowe. Na placach obozują żołnierze. Miasto wygląda jakby przez nieprzyjaciela zdobyte. W nocy spadł śnieg. W szpitalach leży przeszło 100 rannych, z których 10 już zmarło. Uwięziono około 500 ludzi.

Praga 3 grudnia (w południe). Po ogłoszeniu „*Standrechtu*“ ukazało stę obwieszczenie dyrektora policji, radcy Dörfla, nakazujące od dnia wczorajszego zamknięcie wszystkich hoteli i kawiarń o godzinie 9 wieczór, sklepów i wystaw o 5 ej po południu, a bram domów o 7 wieczór. Obwieszczenie zakazuje wszelkich demonstracyj i dekoracyj. Niestosowanie się do tych poleceń będzie karane grzywnami do 100 złr. Wreszcie zwraca odezwa uwagę, że każdy obowiązany jest, póki publiczne nieporządki nie ustaną, wszystkich swoich domowników zatrzymywać wieczorem w domu i nie opuszczać wogóle mieszkania bez szczególnej potrzeby.

Bodenbach 3 grudnia (w południe). Niemcy tutejsi dopuszczają się gwałtów i prowokacji. Usiłowali oni zdemolować szkołę czeską. W Beranie wybuchły również niepokojące rozruchy.

Wiedeń 3 grudnia (w południe), Garnizonowane we W edniu bataliony pułku „*Hoch und Deutschmeister*“ Nr. 4 wyjechały stąd po południu do Pragi.

Praga 4 grudnia (rano). Szkoły niemieckie, teatry, instytucje finansowe, oraz fabryki materjałów wybuchowych są silnie obsadzone wojskiem. Ustanowienie sądów doraźnych proklamowano także z balkonów. Proklamacje odczytywano najprzód po czesku, potem po niemiecku. Proklamację niemiecką przyjmował tłum szmerem. W teatrze niemieckim odbyło się wczoraj przedstawienie pod osłoną wojska. Mimo, że dawano premjerę, przybyło do teatru tylko 50 osób. Pociąg około Werszowic obrzucono kamieniami. Policja dotąd nie schwytała sprawców.

W Kladnie pod mieszkaniem notarjusza Pochego znaleziono bombę dynamitową. W Winohradach wojsko dało we czwartek 80 salw. Dotychczas aresztowano około 500 osób, a rannych jest 270.

Praga 4 grudnia (rano). Panuje tu spokój. Wczoraj były dwa tylko pożary na przedmieściach. Z prowincji dochodzą wiadomości, że w Nowym Bytomiu, Mielniku, Kralowie, Nahodzie wybuchły zaburzenia antysemickie. W Bodenbach i innych miastach niemieckich Niemcy w dalszym ciągu dopuszczają się gwałtów i napaści.

Praga 4 grudnia (rano). Wśród ludu ogłoszenie prawa doraźnego (*Standrecht*) zrozumiano w ten sposób, że rząd ustępując tłumowi tak jak w Wiedniu, ogłosił czeskie prawo państwowe *(Staatrecht)* i to także nie mało przyczyniło się do uspokojenia.

Praga 4 grudnia (rano). W dwie godziny po ogłoszeniu sądów doraźnych usiłowali ekscedenci zburzyć synagogę i obrzucili kamieniami patrol wojskowy, który dał ognia, nie raniąc nikogo. Ekscedenci uciekli. W ciągu wczorajszego dnia raniono ogółem 18 osób, między nimi 2 żołnierzy. Noc na piątek przeszła spokojnie; wojsko cofnęło się po większej części.

Praga 4 grudnia (rano). Miasto ma zwykłą fizjognomję. Do uspokojenia umysłów przyczyniło się jednak nie ogłoszenie sądów doraźnych, które mogło tylko rozjątrzyć umysły, ale... gęsty śnieg, który zaczął padać we czwartek w nocy i wczoraj pokrył miasto gęstą zaspą.

Wczoraj przedpołudniem nie aresztowano już nikogo. Patrole z nadzianemi bagnetami i oddziały wojskowe krążą pomimo to po mieście, albo obozują w bramach publicznych budynków.

W ciągu nocy z czwartku na piątek przybyły tu 3 bataljony 49 pułku piechoty z Berna, bataljon 74 p. p. z Königgraetzu, bataljon 91 p. p. z Budziejowic, szwadron pułku dragonów z Göding i dragoni z Wels. Wogóle w Pradze skoncentrowano 28 batalјonów piechoty i 4 szwadrony dragonów.

Na podstawie rozporządzenia o sądach doraźnych podobno nikogo nie aresztowano. Sądy doraźne mają funkcjonować przez trzy do czterech dni.

Praga 4 grudnia (rano). Wypadki rabunku zaszły we czwartek w Winohradach na ulicy Haleka, gdzie powstały tak wielkie zaburzenia, że straż policyjna zmuszona była strzelać z rewolwerów. Wnętrze jednego domu przy Rynku staromiejskim zostało zniszczono. Oddział konnicy wkroczył i rozpędził plądrujących. Plądrowano również w sklepach w Żiżkowie, do których tłum wdarł się nocą. Wojsko wkracza wszędzie. Około południa rozruchy się zmniejszyły.

Praga 4 grudnia (rano). Rada miejska w Winohradach uchwaliła ubolewanie, że prof. Pfersche mieszka na Winohradach i oświadczyła, iż byłoby w interesie porządku publicznego, aby wyszukał sobie inne mieszkanie.

Praga 4 grudnia (rano). Z powodu rozruchów w Pradze jest 200 osób ciężko rannych. Z tych 4 dzisiaj zmarło. Jeden żołnierz zmarł wskutek rany, zadanej rzuconym z tłumu kamieniem.

Praga 4 grudnia (rano). **W Asch, w Goblencji, w Dzieczynie-Bodenbach Niemcy biją Czechów i rzucają się wściekle na czeskie szkoły, znęcając się nad czeskiemi dziećmi.** Przeciwko Niemcom i żydom wybuchły rozruchy w Szlanie, Beruniu, Pilznie, Mielniku, Kralowym Hradcu i w Nowosiedlu. W Kralowym Hradcu przyszło do walki z wojskiem.

Wiedeń 4 grudnia (rano). Żydzi pragscy pragną zrobić interes na rozruchach i zapowiadają ogłoszenie bankructw. Hotele w Wiedniu są przepełnione Niemcami i żydami uciekającymi z Czech.

Wiedeń 4 grudnia (rano). Urzędowa *Wiener Abendpost* ogłasza następujący urzędowy komunikat: „Ostatnie wypadki w Pradze okazują w jaskrawem świetle następstwa, jakie wydały aż do września rozbudzone narodowe namiętności. Zajścia te zagrażają publicznemu porządkowi i bezpieczeństwu, jako też możności ustawowego funkcjonowania życia publicznego. Nigdy może rząd w trudniejszych warunkach, wobec położenia, tak wprost nie dającego się utrzymać, nie podejmował się zadania, które przedewszystkiem obejmuje zabezpieczenie powagi władzy państwowej i ustawowego funkcjonowania organizmu państwowego, jako też ochronę spokoju i bezpieczeństwa wszystkich warstw ludności; nadto zadanie to związane jest z natychmiastową koniecznością uchylenia troski o dalsze trwanie warunków, będących podstawą wspólnych interesów monarchji. Zarządzenie, poczynione z powodu wspomnianych wypadków okazuje, że rząd jest zdecydowany działać bez względu na wszelkie polityczne stanowisko partyj, w interesie powszechnym, w imię prawa i ustawy. Byłoby nawet pożądanem, aby ten fakt, aby krytyczne znaczenie sytuacji, jako też i zadanie rządu, powołanego z cesarskiego pełnomocnictwa, były wszędzie jasno i należycie ocenione; dalej, aby rząd w tej chwili o niedającej się przewidzieć doniosłości, znalazł poparcie ogółu w spełnieniu tego zadania, które wśród wszelkich okoliczności i wszelkimi środkami ma przeprowadzić, a który wobec wszystkich do współdziałania powołanych, bierze na siebie wielką odpowiedzialność przed przyszłością“.

Gospodarstwo i handel.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu listopadzie 1897 r. ogółem było w ruchu 120 browarów. w których wywarzono 94.729 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3445 hektolitrów i w powiecie brodzkim 11 (5830 hekt.), rzeszowskim 9 (3910 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.), stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 kekt.), nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr.), czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.), krakowskim 4 (3693 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.), żółkiewskim 2 (285 hektolitrów).

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·20 do 12·25, loco Ołomuniec 11·50 do 11·60 loco Berno-Wiedeń 11·65 do 11·75—, na grudzień loco Aussig 12·22½ do 12·27½, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·50 do 18·80 Nafta kaukazka transito Trjest 3·50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu Pias. w Makowie. Odebraliśmy zapóźno. Sprawozdanie otrzymaliśmy od kogo innego i te oddaliśmy do druku. Dziękujemy za pamięć.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki**: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min 4 7 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 60 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skarg** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, o twarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·75 — żądają: 128·50.
Marki płacą: 58·80 — żądają: 59·10.
Franki płacą: 47·40 — żądają: 478.5.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Najmniejsza
książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnymi ale wyraźnymi bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod nimi pąsowe. 3606

Cena egzempl.: 2, 3½, 4½, 5, 5½, 7, 7½, 8 i 11½ **koron,** stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Śmierć myszom.  **Śmierć szczurom.**

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 3603

Składy w większych aptekach i droguerjach.

Zaszczycony zaufaniem przez Sz. Publiczność w całym kraju, którego najlepszym dowodem jest to, że się coraz więcej zaopatruje w

Herbaty z rączką



(MONOPOL),

bądź to przez nabycie jej w moim magazynie w Krakowie bądź też w rozlicznych handlach na prowincji a mając przez to bodźca do nabywania

Herbat jak najlepiej, postarałem się wskutek wielkich zabiegów i natężeń zakupić w tym roku

Herbaty w samych Chinach bezpośrednio.

Dom komisowy, osiedlony w Hankou, trudniący się zakupnem

Herbat w bardzo znacznych tylko partjach zaraz przy produkcji na tamtejszym targu, nabył dla mnie jak to czyni dla domów w Hamburgu i Bremie świeże tegoroczne

Herbaty. Skrzynki oryginalne z moją

Herbatą zaopatrzone zostały już w Chinach moim znakiem

Rączką i odpłynęły z początkiem lipca parostatkiem przez kanał Sueski do Tryestu, skąd pierwszy wagon w tych dniach przybył do Krakowa.

Herbaty wszystkie są znakomite, mają aromat, smak czysty i naciągają dobrze, a przez zakupno bezpośrednie, lepiej sortowana każda

Herbata jest lepszą jak dotychczas była.

Ceny są **następujące:**

Herbata domowa	złr. 1·40	za ½ kilo
Herbata gospodarska	„ 1·60	
Herbata czarna Nr. 1.	„ 2·—	
Herbata „ lepsza	„ 2·40	
Herbata Senhao	„ 2·80	
Herbata Victoria	„ 3·20	
Herbata familijna wyborna	„ 3·40	
Herbata Lian Sin	„ 3·60	
Herbata „ Pin Melange	„ 4·—	
Herbata Pin Eutschow	„ 5·—	
Herbata Aromatyk	„ 6·—	

Okruchy herbat

Nr. 1 złr. 1·40, Nr. 2 złr. 1·60, Nr. 3 złr. 2·— 3612 8 0

Proszę zawsze i wszędzie żądać

Herbaty z rączką, a gdzie niema, zamówić listownie w Magazynie Herbat

Juliusza Grossego w Krakowie

Rynek główny, Pałac Spiski.

We Lwowie główny skład u Wgo **A. Szkowronia.**

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego** w Krakowie, S kienice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3265

!! Dla każdego nadzwyczaj ważne !!

Przy zbliżającym się terminie do składania fasyj podatku osobisto-dochodowego, rentowego i zarobkowego, niechaj nikt nie zaniedba zaopatrzyć się w świeżo wydane dziełko

Dr Wł. Szujskiego

!!Dla opodatkowanych!!

Przepisy nowej Ustawy o podatkach osobistych

z dnia 25-go października 1896 r. L. 220 Dz. p. p.

Cena egzemplarza 60 ct.

Z przesyłką pod opaską 65 ct.. za recepisem 75 ct.

NAKŁAD KSIĘGARNI 3454 5 6

L. Zwolińskiego i Spółki w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Adjunkt lasowy
3546

z egzaminem państwowym, silny, zdrowy i biegły w rachunkach, może mieć miejsce od 1 stycznia 1898. Zgłosić się listownie z kopjami świadectw które nie zostaną zwrócone do Adm. dóbr w Kozach.

Folwark

z budynkami gospodarskimi i 30 morgów dobrej roli w okolicy górskiej przy stacji kolejowej jest **zaraz do wydzierżawienia.** Bliższej informacji udzieli

Józef Murczyński

handel papieru w Krakowie, rynek. 3207 6 6

Ogłoszenie licytacji!

Filia c. k. uprz. gal. akcyj. Banku hipotecznego w Krakowie podaje do publicznej wiadomości, iż

dnia 18 grudnia 1897

o godz. 9-ej rano odbędzie się w lokalu Filji ulica św. Jana Nr. 1 I piętro, publiczna sprzedaż papierów wartościowych (zastawów, lombardów) niewykupionych lub nie prolongowanych do dnia 31 grudnia 1896.

Uwaga. W dniu licytacji nie przyjmuje się ani wykupna ani prolongacji zastawów i lombardów przeznaczonych do sprzedaży. 3581 2 3

Na św. Mikołaja i Gwiazdkę

PIERNIKI

znane ze swej znakomitej jakości w wielkim wyborze, w fabryce

A. Hernicha w Wadowicach

cenniki na żądanie.

W Krakowie u **Ign. Wojciechowski** ulica Szewska i **T. Lewiecka** ulica Sławkowska. 3352 11 0

4 pokoje

2 przedpokoje, kuchnia. spiżarnia, komórka dla służ. (Jeden pokój i przedp. można odnająć). Wszystko z komfortem, Pędzichów Nr. 6 3525 4 5

On cherche

une dame de compagnie française ou parlante parfaitement la langue française. — S'adresser a l'expedition „Głosu Narodu“. 3502

Młody człowiek

z wyższem wykształceniem z działów buchalterji i korespondencji **poszukuje posady.** Przyjmie również posadę komiwojażera. Za pośrednictwo 200 koron, zaraz wypłacę. Łaskawe zgłoszenia pod W. Z. 16 poste restante Kraków. 3625

Sklep naftowy

z całem urządzeniem i z towarami bardzo tanio do odstąpienia, oraz zupełna wyprzedaż porcelany, szkła, szczotek, mydła, świec i najlepszej Nafty po 14 ct. litr, przy ulicy Sławkowskiej Nr. 31. 3589 1 5

Dla osób przejezdnych

tanio do wynajęcia

na jeden do czterech tygodni w miesiącu Grudniu

2 duże piękne pokoje frontowe z osobnem wejściem, obsługą opałem i światłem p. ul. Smoleńk Nr. 22. II ptr. drzwi 5. 3591 1 3

Panna uzdolniona

w krawieczyźnie i białem szyciu poszukuje roboty w domu otrzywatnym. Przyjmuje także robotę i hafty do domu pod adresem M. L. Mały Rynek N. 7 II p. u pani Kosterskiej. 3590 1 2

Szukam zajęcia

Posiadam dyplom fortepianu, mogę również uczyć rysunków, francuskiego języka, prowadzić lekturę w kilku językach i konwersować. Także przyjmie zajęcie się domem. Zgłoszenia Garbarska 8 Ferdynanda Mykietuk. 3599

Fortepian

wiedeński, krzyżowy (krótki) jest tanio do sprzedania, plac Marjacki l. 5 II piętro na prawo (Wikaryjka). 3598 1 3

Z powodu wyjazdu
są do sprzedania

Meble z saloniku obejrzeć można codziennie w domu ul Dietla Nr. 99 parter na prawo od frontu. Tamże 3 **pokoje,** przedpokój i kuchnia od Stycznia do **wynajęcia.** 3600 1 3

Kamieniołom

piaskowca wybornego do obrabiania i do budowli **tuż przy stacji kolei** na linji Tarnów-Stróże jest pod korzystnymi warunkami

do wydzierżawienia.

Próbki Kamienia można oglądać w Administr. *„Głosu Narodu“*. 3318

400 koron

za wyrobienie stałej posady urzędnikowi rachunkowemu w jakiejkolwiek bądź instytucyi finansowej w Krakowie. Najściślejszą dyskrecją się poręczą. Oferty pod **L. J. K.** Kraków poste restante główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego. 3537 3 6

Handel W. C. Angelusa

Kraków, ulica Grodzka L. 2

poleca na św. Mikołaja

WIELE NOWOŚCI

w zabawkach, lalkach i grach towarzyskich.

3502 7 8 Wielki wybór tanich zabawek od 10 centów.

PREPERATOR

Uniwertytetu Jagiellońskiego

poszukuje UCZNIA

do praktyki preparowania i wypychania zwierząt.

Bliższe szczegóły ul. św. Anny Nr. 11. 3593 1 1

Praktyczne podarunki

NA GWIAZDKĘ

po cenach niskich po sezonowych.

Kapelusze, kapuzy, fartuszki, szale, chustki, rękawiczki, perfumy

ORAZ WSZELKIE

nowości do strojów damskich

POLECA

Stanisław Birtus

Kraków A — B. 3626 1 0

ZLECENIA z PROWINCJI ODWROTNIE.

Zarząd Młynów Parowych

»Maurycego Barucha« w Podgórzu

zawiadamia P. T. Panie, że sprzedaż detaliczną mąki pszennej i krup jęczmiennych począwszy od 5 Kg. uskutecznia kancelarja fabryczna przy młynach, a mąka wydaje się tak, jak przez ubiegłych lat 50. wprost z magazynu młyńskiego od godz. 8-mej rano do 12-tej w południe i od 2-giej do 6-tej po południu.

Przy tej sposobności zwraca Zarząd uwagę, **że innego własnego składu w Podgórzu nie posiada.**

3535 2 6 **Zarząd.**

Herbatę

proszkową po 25, 38 i 50 ct. paczkę
Melange po 25 i 50 ct. paczkę
Familijną po 38 i 75 ct.
Rosyjską po 25, 38, 50, 75 ct. i 1 złr. paczkę

Rum

po 64, 80 ct. i 1 złr. za litr.
po 25 i 38 ct. za ¼ butelki
po 50, 75 ct., 1 złr. i 1 złr. 50 ct, za ½ but.
po 70 ct., 1 złr., 1·50 ct., 2 złr. i 3 złr. 1/1 but.

POLECA

EDMUND KLIMEK

W KRAKOWIE.

Przy handlu pokoje gościnne, zdrowa smaczna kuchnia. 2967 9 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.